

Czy Polacy przetrwają?

2 marca 2025

Czy Polacy przetrwają na Litwie? To pytanie nie jest bynajmniej wydumane, ale jak najbardziej zasadne. Ilość naszych rodaków mieszkających na Litwie z roku na rok się niestety zmniejsza. Nie ma co się uspokajać, że Litwinów też ubywa i proporcjonalnie do ogółu reszty społeczeństwa ich odsetek nie maleje, stanowiąc około 6,5 proc. ogółu mieszkańców. Jeśli chodzi o liczby bezwzględne, to według spisu z 2021 r. ilość mieszkańców Litwy w porównaniu ze spisem 1989 r. zmniejszyła się z 3,6 mln do 2,8 mln. Zmniejszyła się więc o 22 proc. Liczba Polaków zmniejszyła się z 258 tys. do 183 tys., czyli o 29 proc. Polaków ubyło więc statystycznie więcej. Proces ten będzie się pogłębiał i to z wielu przyczyn. Może nawet przyspieszyć i za dwadzieścia lat po Polakach na Litwie może zostać tylko wspomnienie.

Każdy, kto pojedzie na Wileńszczyznę, może dojść do wniosku, że Polakom brakuje tam tylko ptasiego mleka i podnoszenie alarmu, że zaraz ich nie będzie, jest nieuprawnione. Wszyscy, którzy tak twierdzą, muszą niestety sięgnąć do historii Polaków na Kowieńszczyźnie. Ich skupisko liczyło około dwustu tysięcy i dzisiaj jest niemal całkowicie lituanizowane. To samo może stać się na Wileńszczyźnie.

Celem strategicznym władz litewskich jest jak najszybsze lituanizowanie polskiej mniejszości, by jak najszybciej zintegrowała się ona z resztą litewskiego społeczeństwa. Państwo litewskie od początku niepodległości traktowało Polaków z niechęcią, a nawet wrogością. Starało się zwłaszcza rozbić ich jedność, faworyzując określone grupy i jednostki, by za pewne profity realizowały ich politykę, dowodząc jednocześnie, że rzekomo nikt Polaków na Litwie nie dyskryminuje. To, że polityka nie zakończyła się sukcesem, jest zasługą wielkiego patriotyzmu mieszkańców Wileńszczyzny i pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, zwłaszcza gdy

kierował nią prof. Andrzej Stelmachowski. Dzięki „Wspólnocie...” organizacje polskie, które powstały na Litwie, mogły liczyć na wsparcie ze strony Macierzy. Ambasada RP w Wilnie, zajęta rozwijaniem stosunków z Litwą, często niestety traktowała je jako balast utrudniający zawarcie dobrych relacji między Warszawą a Wilnem. Występowała m.in. przeciwko idei budowy w Wilnie Domu Polskiego, twierdząc, że jest on niepotrzebny, albo że za duży, że leży na uboczu, że nikt z niego nie będzie korzystał itp. Okazało się jednak po zbudowaniu tego obiektu, że budynek jest za mały w stosunku do potrzeb. Życie toczy się w nim od rana do wieczora, a działający przy nim hotelik i restauracja nastawione na gości z Polski są stanowczo zbyt małe.

Polacy od początku niepodległej Litwy byli też społecznością dyskryminowaną przez władze Litwy. Zwłaszcza zaś w procesie reprivatyzacji, głównie ziemi, szczególnie w stołecznym Wilnie. Doprowadziło to do powstania nierówności systemowych, ekonomicznych i pauperyzacji społeczności polskiej.

Czy warto być Polakiem?

Wielu Polaków w takiej sytuacji zaczęło się zastanawiać, czy w ogóle warto na Litwie być Polakiem? Czy nie lepiej być Litwinem? Pytania te stawiało sobie wielu naszych rodaków. Władze litewskie podpowiadały im, jaką odpowiedź powinni wybrać, realizując odgórną lituanizację, zwiększając obecności języka państwowego w życiu publicznym i spychając język polski na margines. Robi się tak nawet na terenach zamieszkałych w większości przez ludność polską. Wielu Polaków, zwłaszcza tych w Wilnie, zaczęło deklarować narodowość litewską głównie po to, żeby swoim dzieciom nie przyprawiać „polskiego garbu” i nie utrudniać im awansu życiowego. Swoje zrobiły też małżeństwa mieszane. Wiadomo, że krew nie woda i część Polek i Polaków zawierało swoje związki z Litwinami. Nie zawsze prowadziło to do wynarodowienia, ale ze znacznej części tych związków rodziły się litewskie dzieci. Prawidłowość taka

zachodziła niemal zawsze, gdy Polak żenił się z Litwinką. Gdy Polki wychodziły za mąż za Litwinów, proces ten nie zawsze miał miejsce.

Część Polaków zaczęło też decydować się na inne rozwiązanie, które ich ojcom i dziadom nie mieściło się w głowach. Decydowali się na porzucenie Wilna i Wileńszczyzny i emigrację do Polski lub innych krajów. Proces ten nasilił się po przyjęciu Litwy do Unii Europejskiej. Otwarte granice i pogarszająca się sytuacja ekonomiczna Litwy spowodowała, że wielu Polaków z Litwy wyemigrowało do innych krajów Unii Europejskiej. Uczynili to rzecz jasna głównie ci w wieku produkcyjnym. Znaleźli swoje miejsce w krajach europejskich i na Litwę wracać już nie zamierzają. Znaczna część młodych Litwinów też to uczyniła, ale nie odcisnęło się to tak mocno na ich populacji.

Społeczność polska zaczęła się starzeć

Społeczność polska zaczęła się starzeć i proces ten będzie się nasilał. Odsetek populacji Polaków w wieku przedprodukcyjnym jest niższy niż w populacji Litwinów. Znaczny odsetek wśród Polaków stanowią też ludzie liczący powyżej 40 lat.

Obecnie największym zagrożeniem dla polskiej ludności jest rozmywanie się jej dotychczasowych skupisk, które są głównym zapleczem i rezerwuarem polskiej mniejszości. W mniejszym zakresie dotyczy to rejonu solecznickiego, najbardziej polskiego, najbiedniejszego i najbardziej wykluczonego. Niestety także rejon wileński z polskiego przekształca się w litewski. Polskimi przestają być dzielnice Wilna, założone na terenie polskich wsi, przyłączonych do litewskiej stolicy. Od 2021 r. do 2024 r. liczba mieszkańców rejonu miejskiego Wilna wzrosła o 45 tys. ludzi. Głównie osiedlali się tu najbogatsi Litwini.

To samo dotyczy rejonu wileńskiego, który mimo wyludniania się Litwy, zwiększył liczbę ludności z 96 tys. do 108 tys. Świadczy to o ogromnej presji na te tereny, która zmienia jego potencjał demograficzny. W rejonie zmniejszyła się liczba Polaków. O ile w 2001 r. mieszkało ich tam 54 tysiące, to w 2021 r. już tylko 45 tysięcy. Polacy z Akcji Wyborczej Polaków nie są w stanie wygrywać tu nie tylko wyborów parlamentarnych, ale i samorządowych. W tych ostatnich merem rejonu został wiceprzewodniczący socjaldemokratów Polak Robert Duchniewicz, wybrany ewidentnie głosami Litwinów, dominujących w północnych gminach rejonu. Jego wybór zakończył 30-letnią dominację Akcji Wyborczej Polaków i dla jego mieszkańców może mieć przykre konsekwencje. W powszechnej opinii realizuje on politykę sprzyjającą pełzającej lituanizacji. Wilno będzie się rozrastać i pożerać Polaków. Jest wielce prawdopodobne, że już niedługo ich społeczność przejdzie do historii.

Autorstwo: Antoni Mak

Źródło: NCzas.info